

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przesyłany
bywa co sobota
pocztą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

Przenumerata
kwartała 20 cent
i przez poczt 35 ct,
który dodaje się do
przenumeraty na
Gazetę Narodową
Numer kosztuje
1 centy.

pismo ludowe.

Sprawa i wojna wschodnia.

Zamiast półrocznego zawieszenia broni między Turkami a Serbami, Moskwa żąda tylko sześciotygodniowego i grozi jeśli Turcja nie przystanie na to, że wypowie jej wojnę. Turcja dla tego żądała półrocznego rozejmu, ażeby dociągnąć do wiosny, — bo wtenczas łatwiej jej będzie prowadzić wojnę, Moskale zaś żądają krótszego terminu, bo się zimy nie boją i uważają że łatwiej im będzie w miesiącach zimowych wojować. Ale nie o to głównie chodzi obu stronom. Toć przecie gdyby tu i tam bardzo chciano pokoju — to by go zawarto, czy po sześciu tygodniach czy po sześciu miesiącach; ale właśnie Moskwa stawia takie warunki, że wie iż Turcja onych przyjąć nie może. Tak, żąda aby Turcja natychmiast wprowadzać zaczęła w swoich krajach słowiańskich te ulgi, jakie dla nich przyzekała i żeby tego doglądali zagraniczni komisarze, a ponieważ jest obawa, że komisarzom tym przeszkadzać będzie ludność muzułmańska, więc żeby do pomocy im dać obce wojska. Toż przecie widoczna jest rzecza, że skoro raz wejść takie wojska, to już ich trudno będzie ztamtąd wyprowadzić. Moskale proponując takie rzeczy, chcą ionych, a mianowicie Austrię uwikłać w sprawę, i sami usadwić się w części Turcji. Turcja to przeczuwając nie chce się godzić na ich projekta, a ponieważ ani Austria ani Anglja jeszcze nie zdecydowały się, bo nie wiedzą po której stronie staną Niemcy więc cała ta sprawa groźna jest na chwilę w zawieszeniu, ale niebezpieczeństwo jest wielkie, i lada chwila może przysięć do wielkiej wojny.

Tymczasem wojska tureckie zwyciężają Serbów i biją ich na każdym kroku. Bitwy te wszakże wielkie rzadko się zdarzają; częściej odbywają się takie partyzantkie utarczki, jakie odbywały się podczas powstania polskiego w 1863 roku; ale zawziętość jest z obu stron większa; w utarczkach tych to jedna, to druga strona zwycięża. Podajemy następujący opis kilku takich bojków, bo w nich poznać można — jaka to okrutna zaciętość jest tak po stronie Serbów, jak Turków.

Podczas gdy główne armie serbska i turecka 28 i 30 września krwawe ze sobą staczały walki, oddział serbski złożony z piechoty i jazdy z połową baterji dział górskich wyruszył wzdłuż Djuniski na tyły armii tureckiej ku Grewici, gdzie natrafił na baszybożuków, którzy właśnie zamierzali spalić tę wioskę. Chociaż 30 Czerkiesów znajdujących się między nimi bronili się do upadłego i z wściekłością rzucili się między gęste szeregi nieprzyjacielskie, nie zdołali się jednak przebić do Zubowacza, gdzie silny oddział rezydentów stał załoga. Ponieważ poddać się nie chcieli, wszyscy w pień zostali wycięci. Tchéhrliwych zwykle baszybożuków, pomiędzy którymi znajdowali się 60 letni starcy, zelektryzował przykład Czerkiesów. Spodziewali się oni z jednej strony bliskości pomocy, z drugiej zaś strony wiedzieli co

ich spotka, gdy wpadną w ręce przeciwnika. I tak udało im się odeprzeć pierwszy napad Serbów, przy którym trzech rannych jeźdźców serbskich przywalonych własnymi końmi, dostało się w niewole. Nieszczęśliwi ci żywcem zostali wrzuceni w wybuchającą płomienie pałacowej się budynku szkolnego. Wtedy to major Markowicz, dowódca kolumny serbskiej, wydał rozkaz, aby na spódzonych w jedno miejsce Turków strzelać karcaczami, poczem z głośnym okrzykiem uderzano na Grewici.

Ogrupna rzeź zaczęła się wtej chwili. Obtadowani bronią baszybożocy dziesiątkami padali pod bagnetem lekko uzbrojonych Serbów, którzy wnet stali się panami wsi, gdy wtem nadszedł Rıza bej z sześciu kompanjami taboru Sofijskiego i wyparł Serbów ze wsi. Jeńców serbskich przesłuchano, a potem natychmiast wymordowano, ale i Serbowie tak samo sobie postąpili z kilku baszybożukami, którzy wpadli w ich ręce. Jeńcy turecy wprowadzeni przez Mirkowicza dwie mile na południe, w pobliżu posterunków tureckich, którzy z zdumieniem patrzali na tę scenę, zostali na rozległej łące niedaleko Poliewaczu powieszani na trzech wysokich osobobionych drzewach bukowych, poczem wódz serbski z swym oddziałem w dalszą wyruszył drogę. Zamierzał on następnie uderzyć na pograniczny karauł turecki położony w kotlinie Rawnej Góry, gdzie w serbskim czarkadu zaledwie kilka kroków z tamtąd odległym garstka zapiechów i Czerkiesów mężnie wyczekiwała swego losu. Zawezwani przez dowódcę serbskiego do poddania się, po trzy kroć odrzucili ci waleczni wezwanie. Przeszło godzinę trwała walka o ten mocno obwarowany budynek. Podczas gdy jedni dobrze zaślonegici celny z górnego piętra utrzymywali zgłęb na szturmujących, drudzy z dolnej części domu zaopatrzonego w strzelnicze, strzałami karabinowemi ogromne atakującym sprawiali szkody, sami najmniejszej nie ponosząc straty, aż wreszcie Serbowie zużeni bezowocnym bojem przyprowadzwszy działa, w krótkim czasie cały karauł zamienili w kupę gruzów, a jego walecznych obrońców w liczbie 16 wzięli do niewoli. Następnego dnia, wzmocniony się znaczną liczbą Bułgarów i Serbów, którzy byli pouciekali ze spalonych przez Turków wsi, przeszedł oddział serbski na terytorjum tureckie. Zbudowany na górze Grzebacz na dominującej w koło skale karauł turecki został spalony, a załoga wymordowana. Kilka osad zamieszkałych przez ludność turecką spalono, a na mieszkanców dopuszczono się okrucieństw, które bynajmniej nie ustępują barbarzyństwu dokonywanym przez baszybożuków. Trzeba jednak przyznać, że sprawcami tych zbrodni nie byli Serbowie ale wyłącznie Bułgarowie, których nieważnie narodowa hamowana żelazną dłonią turecką i przy każdej sposobności gwałtownem, wybucha płomieniami.

Kto nie zdołał uciec, ginął od miecza, ani wiek ani płeć nie zdołała nikogo ochronić. Kilku Tatarów, których schwytano, wzięto na najokropniejsze tortury; mostwo kobiet i dziewcząt przed zamordowaniem schabiono. Tak do tarli ci podpalacze, których rząd serbski zapewne sam skarci, aż do Strzyżowy, odległej mniej więcej 2 kilometry od miasta Prokoplja. Komendant miejscowy Mahmut effendi

dowiedział się wprawdzie o zbliżaniu się Serbów, mając jednak tylko pół taboru rezydów do dyspozycji, nie odważył się wyruszyć na ich spotkanie. Zatelegrafował wszakże po pomoc do Niżu. Natychmiast wysłano 2 szwadrony jazdy i około 300 Czarkiesów pod dowództwem Hussejna Waasi baszy do Strzyżowy, gdzie partyzanci serbscy rozłożyli się obozem. Jakkolwiek Serbowie ku Urkübowi (turecka nazwa Prokoplja) i Niżowi wysłali byli patroli, to jednakże zapomnieli zabezpieczyć się z boku i z tyłu, tak że Czarkiesi wyłunizwisi się z kotliny, z dziłkim okrzykiem rzucili się na spoczywających, którzy nie mieli nawet czasu schwytać za broń w własnej obronie. Mirkowiec ustawił wprawdzie szybko swe szyki do boju, ale bohaterska odwaga, jaką rozwiniął obośnicie, nie na wiele się przydała, gdyż tymczasem naciągnął drogą z Niżu oddział regularnych jeźdźców, którzy lotem błyskawicy przypadliży, spiedzili posterunki serbskie i dotarli aż do obozu, wszystko rąbając, co im tylko weszło w drogę. Na domiar nieszczęścia komendant Urküb, wypadłszy z czterema kompaniami piechoty i z licznymi baszybożukami, poparł ten napad na Serbów. Partyzanci, których dowódzca poległ na polu walki, zaczęli uciekać, ścigani przez Czarkiesów, którzy nie żalowali rądzów dla uciekających. I regularni jeźdźcy (tani) wzięli żywy udział w pogoni. Rozprzesiani partyzanci, ścigani przez kilkanaście miejscowości tureckich, zebrali się wreszcie pod Selimanem, gdzie otrzymali posiłki z Irestaczni. Selimanże puszczono z dymem, poczem Serbowie uwrzawszy zbliżającą się konnicę turecką w największym pospiechu, cofnęli się na terytorjum serbskie. Wielu z tych, którzy pozostali w tyle, zginęło pod razem rozszerzonych wieśniaków. Druga kolumna partyzancka pod dowództwem Czarmzłowa, Moskala, opuściwszy d. 29 z. m. Kukowę, dotarła do grzbitu gór ciągnącego się poza Lepenaczem w głąb kraju bułgarskiego, spaliła Lewiue, Magowę, Wahiue i Pomuk dopuszczając się tak jak kolumna Mirkowiecz zolizcznych okrucieństw tak na chrześcijańskiej jak i machometaniskiej ludności. Przeprawiając się jednakoże przez Toplicę doznała pod Mikindamem tego samego losu, co oddział Mirkowieca. Dowódca czarkieski Osman bej dogonił ją pół mili od miasta powiatowego Kuruksimiu. Rozpoczęła się okropna rzeź, która skończyła się uciuczką Serbów. Mimo zakazu wydanego przez Serdara przywieźli żołnierze Osmana beja 140 głów nieprzyjacielskich przynięnych do siodół końskich do Kuruksimiu. Strata obydwóch oddziałów partyzanckich wynosi blisko 800 ludzi.

Bogactwo dawnych Polaków.

Dzisiaj nie mamy nawet ani wyobrażenia o bogactwach dawnych Polaków. Te okrzyczane bogactwa lordów angielskich, kniazów moskiewskich, magnatów węgierskich, baronów, grafov i ksiądzń niemieckich, niczeu nie są w porównaniu z bogactwami dawnych Polaków. Nawet sławny bogacz Rotszylid niech się schowa z swemi milionami, bo by go dawni Polacy zaraz zakasowali; i nie dziw, bo ziemia polska jest żyzna, bogata, obfita we wszystko; jest to ziemia prawdziwie obiecana, i dla tego tak liczny napływ ciągnie do nas cudzoziemców. Nie dziw więc, że mieszkający tej ziemi nie tylko że byli wolni, swobodni, szczęśliwi, ale nauką i bogactwami przewyższali wszystkie inne narody, póki im tego szczęścia nie podobrozszono, a myśmy dziś biedni.

Abymieć jakie takie przynajmniej wyobrażenie o boga-

ctwach dawnych przodków naszych, dosyć sobie wspomnieć o bogactwach księcia Karola Radziwiłła na Nieswieżu w Litwie, nazwanego „panie kochanku“ od przysłówia które ciągle powtarzał: żył on przed sto laty. To co wam tu napiszę, to wyjąłem z gawęd Kuzimierza Wojcieckiego, który to mąż uczony lubił speredać w starych dziejach, aby nas pouczył jak to dawniej bywało przed laty, a lepiej bywało niż dzisiaj, bo dzisiaj tak smutno tak boli, że aż iza się zakreci mimowolnie w oku. Ale P. Róg w Niebie! znowu będzie lejcz.

Otóż więc dla pokrzepienia ducha wródmę się do Księcia Karola Radziwiłła, Panie Kochanku. Kiedy go Król Stanisław Poniatowski raczył odwiedzić, przjął go z jak najwięcej przepychem. Najprzód od pierwszego swego kopca granicznego dóbr ustawił ludzi blisko jeden drugiego, tak aby jak pierwszy zawołał, drugi dosływał. Kiedy pierwszy dojrzał dostojnego gościa i krzyknął: Król jedzie! rozgłos ten przez mil siedem w ćwierć godziny doszedł do uszu księcia Pana na Nieswieżu, Panie Kochanku i bez telegrafów sobie dobrze porodził.

Podczas pobytu króla w Nieswieżu pragnął książę wszystkie bogactwa i starożytność domo swego na oczy wysziedz dla tego kazał otworzyć skarby swoje: kredensy szczerzole, stoły, zasłony do kominów, kreszta ze szczerzego srebra lane, obicia byli malowane wizerunki, a tego osobno było w pokojach dla króla Jęgomosci przeznaczonych. Osobliwosci skarbca były ułożone w sześciu ogromnych izbach; leżały stosami konwie złociste, miedziane i kredens. Książęce mitry zawieszono na chorągwiach zdobitych. Okazano w drogich oprawach relikwia Świętych; stały szafy pełne pereł, dyamentów i drogich kamieni. Osobny arsenał starożytnej broni i zbroji, osobno munię egiptskie, to jest nabalsamowane i od tysięcy lat dobrze zachowane ciwka, a obok nich stała chińska porcelana.

Sam książę wyjechał na arabskim rumaku ze złotem wędzidłem, w rządzie kłębnotami wysadzonym; podkowy i strzemięna ze szczerzego złota. Miał na sobie mundur wileński, a mundur nieleża, bo za guzy brylantowe przyżupanie, spinkę, karabell sadzona. Ślię co trzymała wetege od orderu i pióro na kotkapu, można było wtenczas zakupić dwa miasta ze wsiami, wartęły bowiem 1,600,000 złotych ówczesnych, co dzisiaj uczyni więcej jak 10 razy tyle. Stanoę nadmornej piechoty Księcia 6000 w nowych mundurach a barwie. Oprócz jazdy, grzmiały kapele włoskie, dobre i więcej niż zwykle obsadzone. Masto nie objęło wszystkich, stanoę więc polach pod namiotami, a gdy spozjrzał na tę mgęność, myślałby, że to jakowa elekcja czyli obór nowego króla; albo że nowe miasto jakies naraz jako grzyb z ziemi po deszczu wyrosło.

Uderzono we dzwony za zbliżeniem się gościa, a działa z murów i wałów bezustannie grzmiały. Chorągiew z herbem Radziłów powiewała na zamku. Zatrzymał się Król Jęgomosć przed fara, i przyjąwszy święconą wodę z rąk Proboszcza. Ks. Katedryka, wstąpił w progę kościoła, prowadzony przez Księcia, i usiadł na przyrządzonym Majestacie. Tron otaczało sześciu rycerzy olbrzymiego wzrostu, od głowy do stopy w stalowe zbroje przybranych. Po krótkiej modlitwie króla, Ks. Katedryka, przemówił doń dzwinnie pięknie, okragłemi słowy, z których tu wyjątek kładziemy. „Nie zadziwia to Książęcego domu, Miłościwy Panie, że Królowie Polscy bywają w Nieswieżu. Był tu Zygmunt August, ostatni krwi Jagielloński potomek, bo się starał o córkę Barbarę Radziwiłłową, która też pojął za żonę. Był tu król Michał Korybut Wisniowiecki, bo blizką krwią łączący się z Radziwiłłami. Był tu pogromca Turków i Tatarów, Jan Sobieski... Ale że Wasza Królewska Mość z szczególnej dobroci i względów Pańskich raczył się przybyć do tej starożytnej Książąt Ichnioszów stolicy, to Radziwiłłowie za zaszczyt sobie przynajm i życziwosc Pańską wysoko cenić umieją. Trzeba zaś wiedzieć, że Radziwiłł Pania

Kochanku gniewał się z królem, i nie chciał wcale o nim słyszeć, i dopiero w Nieswieżu z Królem się pojednał.

Gdy w pokojach okazywano dostojnemu gościowi bogactwa liczne, cebrzy i wanny srebrne, sam Książę pokazał Apostołów z szczerego złota ulanych. Było ich dwuastu z Chrystusem. Ale król naliczył ich tylko dziesięciu, bo książę z łańców kazał dwóch schować. Król zapytał się z uśmiechem: a gdzie reszta Apostołów? Mości królu, odpowiedział książę, wystawiam ich w świat, ażeby swą panowania Waszej królewskiej Miłości, panie kochanku, światu opowiadali. — Dostojny gość skłonił głowę, dworzanie unosili się nad tą pochwałą; ale druzdy uważali to za dobrą przymówkę, i słusznie, bo nieszczęśliwe było panowanie Stanisława Poniatowskiego, gdyż robił to co Moskałe kazali, panował półty pólki mu Moskałe pozwolili; a gdy mu kazali złożyć koronę, złożył ją w Grodnie jako potulny i posłuszny szlacheł moskiewski; a nie miał tyle siły, aby się oprzeć Moskałom, aby ocalić ten naród, nad którym panował; i dla tego słuszną przymówkę zrobił Radziwiłł królowi, bo nie chwiałę jego panowania możnaby ogłaszać światu, ale jego nikczemność, słabość, wstyd i hańba. — Ile kosztowało przyjęcie dostojnego gościa, tego żaden rachmistrz nie policzy; bo dla wszystkich i obroki dla koni i jedzenia i napitku dostarczał prowent książęcy. Nieraz on wydawał dużo grosiwa.

Gdy odbywał książę Panie kochanku w Nieswieżu żałobne nabożeństwo za dusze swych rodziców i krownych, przez tydzień cały odprawiało się kilka tysięcy Mszy Ś. a każdemu kapłanowi płacono złotem, aż do 50 dukatów za Mszą Ś. Książę też zwiędził różne kraje Europejskie, a woził z sobą taki dukat szczerzłoty, że na niego był osobny powóz, a kilku ludzi go dzwigało, bo był objętości kamienia myńskiego.

Będąc w Paryżu, wszedł do magazynu galanterji, i wszystkie towary w tym składzie będać bardzo mu się podobały. Zapytuje kupca, ile żąda za ten cały magazyn. Zdziwiony kupiec obrzcił się, albowiem uważał to pytanie za żart niewczesny. Książę nie mogąc się doczekać odpowiedzi, pokazał kupcowi pierścien, którego główny dyament odrzucił kupca... A co? panie kochanku, zawołał książę, ile chcesz za ten swój magazyn? Kupiec podaje cenę, a w kilku chwilach cała należytość została zapłaconą. I jeszcze podziś dzień pamiętne w Paryżu to kupno, bo dotąd nazywa się to miejsce przejściem Radziwiłła. —

Do stoł książęcych siadało codziennie 800 osób, bo to był pan bardzo hojny; w nagrodę wierności rozdawał przyjaźniom i sługom wiele albo dziedzictwem, albo dożywociem; a dobra miał obryzmie, bo w nich liczone aż 300,000 dusz. A co? czy nie bogaty był Radziwiłł Panie Kochanku? Ale i inni panowie policy byli bardzo bogaci; wszakże Radziwiłł wystarczy na okazanie światu, jak bogatymi byli panowie policy.

Porażka moskalofilów

czyli

wybory z gmin mniejszych.

Wzywaliśmy was, łaskawi czytelnicy, przed paru tygodniami, byście wzięli wszystkie siły zwoje do obalenia świętojurców przy wyborach, bo mówiliśmy wam — w ich własnym gronie jest rozstrój i osłabienie, że przeto oni rozpaczliwie wicherzyć będą, aby nam w ostatniej chwili przeszkodzić. Przestroga nasza nie była bezskuteczna, nie wzięliście wprawdzie, szanowni obywate, wszystkich sił

swoich, ale mieliście się na baczności, i oto patrzcie jak to nam wszystkim na dobre wyszło:

W minionej kadencji sejmowej zasiadło w sejmie naszym 35 świętojurców, we wtorek po odbytych wyborach w gminach wiejskich pokazało się że wybrano tylko, 10, a więc przepadło 25 świętojurców!

A chciecie wiedzieć — jacy przepadli? Oto sami prawie prowodyry, a mianowicie:

Biłous, Antoniewicz, Kocko, ks. Halka, ks. Krzyżanowski, ks. Lisiewicz, ks. Pawlikowicz, ks. Pełech, ks. Petrusiewicz, ks. Szaszkiwicz, ks. Zakliński, ks. Fortuna, ks. Jaworski, ks. Kozanowicz, ks. Kalczycki.

Wszystko to są osoby, których cała praca w sejmie polegała na tem, ażeby różnić dwór z chcią, nie dopuścić między nimi zgody i bałamuć pocziwczym włościan, a zbałamućwisy opierać się wszelkim pożytecznym projektom, ile razy te miały na celu dobro ogólne kraju. Biedny lud aż stękał pod tą opieką, ale co? kiedy świętojurcy zawsze go wabili tem, że dwór czyha na jego zgubę przez propinację i serwituty. W ciągu tych ostatnich sześciu lat przekałał się lud, że to nieprawda, że nie tylko skrzywdzić go nie chciano we dworze, ale gdyby nawet chciano to nie mogą, bo w obronie jego zawsze stanie cała wykształcona część ludności naszej, i że świętojurcy swój interes mieli na celu, i dla tego interesu potrzebowali bałamuć włościan.

Rozmaitości.

Obojętność ludu dla książek a zwłaszcza dzienników ludowych stała się przedmiotem utyskiwania pod zaborem pruskim. A jednak tam 50 razy więcej czytają na wsia książek niż u nas. Podajemy uwagi „Ogrodowika“ bo w nich wiele znajdujemy i dla nas zdrowego ziarna.

Wspomnieliśmy że pisma ludowe nie tylko nie zyskały na ziem bieżącą więcej czytelników, lecz nawet mniej abonentów niż w innych latach o tym czasie i zastanawialiśmy się nad przyczyną tego wypadku. Na pierwszym miejscu stawiliśmy będać ogólną jako przyczynę, że ludzie gazet nie zapisują, bo kiedy bieda, człowiek zwykle zaczyna oszczędność od ducha, ciała jak najdłużą nie odmawia nic z tego, do czego przywykł w jedzeniu, piciu, odzieży. Człowiek jest stworzeniem zmysłowym; prawie u wszystkich ludzi ciało na pierwszym, duch na drugim etapie miejscu. Najkonieczniejsze potrzeby ciała jesteśmy zmuszeni najpierw zaspokoić, lecz cokolwiek nadto jest, powinno iść na sprawę ducha, a co tutaj zbędnie, znów dopiero na lepsze opatrzenie ciała niechaj idzie. Skoro skromnie najesz, skromnie przyodziewiesz, pij wodę a zapisz gazetę i kup książkę, jeżeli ci jeszcze coś zbędzie, dopiero wtemczas wypij piwa. Że u nas gazetom polskim ubywa zamiast przybywa, tego na będać spaćdać nie można, chociaż trzeba się z nią rachować. Wódki i piwa zapowae mniej nie wychodzi mimo biedy i kiepskich czasów. Nie pij piwa, i wódki bracie, a zapisz sobie gazetę i kup książkę, bo im więcej się wykształcisz naukowo i politycznie, tym łatwiej dasz sobie radę w biedzie, i tym przedziej z biedy wyjdziemy. Duch zwycięża. Skoro się opuścimy na ducha, to zginiemy i duchem i ciałem! Duch zaś silny i wykształcony zbawi nas w sprawach duchowych i w sprawach cielebnych codziennego!

Oprócz biedy materialnej, przyczyniają się inne okoliczności do tego, iż wielu obojętności na sprawy ducha. Uciśk religijny, brak wolności obywatelskiej w ogóle, ciężary jakie gniotą obywateli, obawa wielkich a gwałtownych zmian, wojny czy rewolucje, stosunki nienaturalne, przewrotne nawet w jakich żyjemy, to wszystko zniechęca niejednego, tak iż woli

o niczem nie wiedzieć. Tym należy sobie tłumaczyć, że lud nie tylko u nas ale i w Niemczech mniej niż kiedykolwiek troszczył się o wybory do sejmu pruskiego. Znużony lud obecnymi stosunkami, czuje, że nastąpią jakieś nadzwyczajne wypadki, i rafa się niejako, oddając się na wolę Boga, sam się o nic nie troszcząc. Kogo napadło takie odrętwienie ducha, niesmak i może zwątpienie, powinien się z niego otrząść; póki człowiek żywy powinien być czynny ciałem i duchem. Jakiekolwiek wypadki nastąpią, trzeba być na nie przygotowanym i na chwilę nie spuszczać z oczu cokolwiek się dzieje na świecie, z nami, pomiędzy nami, obok nas! Jest walka, trzeba więc walczyć, cofać się nie wolno, oręcza z rąk wyrzucić nie trzeba, a pismo jest orędem, ćwiczącym ducha.

Wielka liczba czytających gazety jest dowodem, że lud wykształcony, lub że pragnie wykształcenia. Mała liczba czytających gazety dowodzi, że ludowi brak wykształcenia, że wielu pomiędzy nimi obojętnych na sprawy ducha, publiczne, obywatelskie, że nie pragnie wolności i postępu, ponieważ lud niewykształcony i nie pracujący nad tym aby się wykształcił, będzie zawsze mniej więcej uciążliwy, niczem się nie obruszy, nic z niego lepszego zrobić nie można, ponieważ ełd ludzi wolających nań aby postępował wyżej a dalej nie zrozumie, gada się jakoby do stworzeń martwych lub bezrozumnych. Kiedy lud się nie zajmuje sprawami swymi publicznymi, to inni tymi sprawami kierują, sprawami i ludem, którym na cuglach go trzymając kierują według swej woli, jak woźnica końmi. Woźnica siedzi na wozie, a konie wóz ciągną, brnąc w błocie i pociąg się z nateżaniem, a do tego jeszcze białem dostają, chociaż czasem mają świecące szory.

Przypatrzmy się jak to w Ameryce, gdzie lud politycznie wykształcony i gdzie każdy troszczy się o sprawę swego kraju, gdzie wolność kwitnie. W roku 1873 istniało w Stanach Zjednoczonych Ameryki 6875 gazet i pism; w roku 1876 liczba ich wzrosła na 8716. Z tych wydawano 782 gazet dziennie, 903 razy tygodniowo, 1352 razy tygodniowo, 791 miesięcznie, 70 kwartalnie. W obwodzie Nowego Jorku druku dziennie 764,500 numerów różnych gazet. Oprócz gazet politycznych istnieje 362 pism treści religijnej, 120 treści rolniczej, 18 pism dla mąd, 7 poświęconych prawom kobiet. Samych niemieckich gazet w Ameryce północnej wychodzi 354, polskich kilka. Gazety w Ameryce nie są tanie.

Skórzane podkowy. Czytamy w *Kur. Poz.* o nowym rodzaju podków, wynalezionych przez inżyniera angielskiego w Manchester.

Podkwa składa się z wołowaj lub bawolej skóry, potrójnie złożonej i poddanej nadzwyczaj silnemu ciśnieniu w stalowej formie. Skóra w ten sposób pozbawiona wszelkich części tłustych i wodnych, ulega następnie działaniu chemicznemu, które wzmacnia włókna, ściśnia pory, (drobne dziurczki) i czyni ją zupełnie nieprzeziębliwą. Bawola skóra przybiera wtedy pozór masy gowej, lecz posiada większą od rogu siłę oporu, łatwo się daje obrabiać, i jak zapewnia wynalazca, trwalszą jest od żelaza.

Nowe podkwy wypróbowano na ulicach miasta Manchester, bardzo źle zabrakowane: konie omnibusowe niemi podkwy chodziły szeszać się dni po ulicach i zauważano, że podkwy skórzane daleko mniej były uszkodzone niż żelazne i dłuższą obciwały trwałość. Pomimo upałów, konie nie miały wcale nóg rozgrzanych — przypuszczając więc należy, że podczas silnych mrozów, skórzane podkwy zabezpieczą je od odmrozenia, co nieraz trafia się w Moskwie.

Massa składająca podkwy, bardzo jest podobną do rogu końskiego — nie ulega więc skurczeniu ani rozciągni-

niu, nie rozupia się nigdy i nie odleci jak żelazna; nogą zwracając zachowuje przytem całą swoją giętkość i elastyczność. Podkwa tak silnie do kopyta przystaje, że ani woda, ani piasek nie mogą tam przetrknąć; zabezpiecza również od poślizgnięcia, i dlatego zbytecznym byłoby przy tych podkowach, kuć konia na ostro.

Wielką ich zaletą jest waga, cztery razy mniejsza od żelaznej podkowy: koń mniej obciążony jest wytrwalszy i dłużej może pracować. Do podkucia używają zwykłych gwoździ, które tak silnie tkwią w skórzanej massie, że pomimo starcia się łebków, koń nigdy nie zgubi podkowy.

Sędziowie wystawy koni w Manchester, z wielkimi pochwałami zalecali rozpowszechnienie tak pożytecznego odkrycia. Obecnie fabryka nie może nastarczyć ogromnej ilości żądanych podków skórzanych, bo wszyscy właściciele powozów miejskich w Londynie postanowili innych nie używać.

Towarzystwo rolnicze francuzkie jednogłośnie uznało ich praktyczność, a w szkole konnie w Saunur, oraz innych tego rodzaju zakładach, polecono zastosować ten nowy wynalazek. Pisma niemieckie także odzwijają się o nim z wielkimi pochwałami.

Podobno w Moskwie robiono już w kawaleryi próby zastąpienia podków żelaznych skórzanymi — możemy się zatem spodziewać, że wkrótce i u nas ten sposób kucia koni w powszechne wejdzie użycie.

Jak poznać konia cierpiącego na koller. Koller przezwany inaczej wargotłowem jest chorobą właściwą koniom, wyróżnia się brakiem pamięci, głupowatością, lenistwem, brakiem czucia, przytem koń jest gnuśny, drażliwy, a niekiedy dostaje objawów wargactwa. Dla tego też spotrzegamy u koni dwa gatunki kolleru, to jest spokojny i szalony.

W kollerze spokojnym, koń ma głowę spuszczoną, zamyla się, ma postać głupowata, jeżeli nie jest uwiązany, chodzi po stajni jak ślepy i uderza się o przedmioty napotkane, jest potulny, jakby ciągle zaspany, w chodzie niezgrabny, nie wiele czułości okazuje przy obmacaniu ciała, a jeżeli choroba w wyższym znajduje się stopniu, to zwierzę w ciaglelem pozostaje zamysleniu, wzrok ma utkwiony w jeden jaki przedmiot, głowę opiera o źłób, która zdaje się jakby mu ciążyła, pozwala sobie nogi zakładać na krzyż i w tym stanie pozostaje przez jakiś czas, jak również nie okazuje żadnego wrażenia na ugniatanie nadkopycia obcasem, jest nieczuły na wprowadzenie palca w ucho, nieprawidłowo porusza uszami, na uderzenie ręką o głowę nie okazuje żadnego wrażenia i jest ciągle jak odruszony.

Kartofle gniją w wielu miejscach, jak nas wieści dochodzą i to gniją dosyć gwałtownie. Zaradzić temu trudno i jedynym środkiem, żeby choć na paszę posłużyć mogły, jest kiszzenie. Trzeba je prażać, a nawet lekko nadgnieć, odrzucić lub ostrugać, i zdrowe drobno posiekawszy mocno w doły, na ten cel w glinie wykopane, ubić. Jeśli się dopilnuje, aby na stopę ziemię ciągle szczególnie były przykryte to masa taka psuć się niebędzie. Ważną rzeczą jest zarzucanie i zamazywanie codziennie powstałych szczelin, bo powietrze wchodzące nimi do dołu kiszona paszę zepsuje.

Również można zużytkować kartofle, którym grozi zepsucie, wyplukując z nich mączkę.